

Spis treści

Dlaczego akurat ja? Wstęp	5
<i>ks. Henryk Seweryniak</i>	
Saga rodziny z pogranicza Mazowsza i Kujaw	7
<i>Irena Seweryniak</i>	
Pamiętnik mój i mojej rodziny (wyjątki)	27
Kalendarium	40
Podziękowania	47
Wspomnień czar – fotografie	49

Dlaczego akurat ja?

Wstęp

„Nikt w tej rodzinie nie przeżył tylu lat. Dlaczego akurat ja? Jeździłam autobusem do Gieni, do Łodzi, chodziłam pieszo na cmentarz, co dzień byłam w kościele. A teraz nie mogę wyjść z domu, siedzę zamknięta jak ptak w klatce. Co się ze mną stało? Po co to wszystko?”

To od dłuższego już czasu, w tej czy innej wersji, najczęściej powtarzane słowa Jubilatki.

Ma rację, jak głęboko sięgamy pamięcią, nikt z naszych przodków, sprawowanych, utrudzonych i ukrzywdzonych czy to przez zaborców, czy przez najeźdźców, czy przez komunę, tak sędziwego wieku – STU LAT – nie dożył. A skoro Jej ta sztuka się udała, to od dzisiaj, właśnie od dzisiaj, nie wypada już śpiewać naszej Mamie, Babci, Prababci, Seniorce Rodziny czy Cioci Irene staropolskiego „STO LAT!”

Jubilatka – jak świadczą włączone do tej książki fotografie – spotykała się z całkiem sporą grupą „wielkich tej ziemi”, bywała w znacznej liczbie miejsc i to nie tylko w Polsce. O tym jednak w zacytowanych słowach nie wspomina. Bo o wiele ważniejsze jest dla Niej to jedyne miejsce pod niebem – „klatka”, jak poetycko się wyraża, w bloku przy ul. Jana Pawła 6/21 oraz skrawek ziemi pomiędzy Śmiłowicami, Rakutowem, Lubieniem, Budami Kozickimi, Gostyninem, a zwłaszcza tutejszą świątynią i Jakubowym cmentarzem, a dalej Nagodowem, Golską Hutą, Kozicami, Strzałkami, Solcem, Rębowem czy Łodzią. I najważniejsze są sprawy nas, Bliskich, Sąsiadów, nasze życie, zwycięstwa i porażki.

Z pewną dozą nostalgii czy wyrzutu Jubilatka pyta: „Dlaczego ja? Co się ze mną stało? Po co to wszystko?” Może jest w tych słowach zmęczenie, do którego każdy sędziwy człowiek ma prawo? Może skarga? A może mocowanie się ze swoją nadzieją? Zwykle, gdy słyszymy to „Po co?”, odpowiadamy: „Chyba po to, że jesteś zostawiona na powtórne przyjście Pana”. I kto wie, czy nie mamy racji? Tyle zapowiadanych znaków owego powtórnego przyjścia Boskiego Sędziego na ziemię się spełnia: wojny, trzęsienia ziemi, rozszalały klimat... Odstępstwa, zubożenie, wiarołomstwo, duchowa

pustka, pomieszanie dobrego i złego, mściwość, niechęć nawet do św. Jana Pawła II, bezwstyd i upadek autorytetów, fale kłamstw, jakich nasz świat, kraj chyba do tej pory nie widział, nie słyszał.

Kto zatem wie? Zostawmy jednak odpowiedź Panu Bogu i, każda, każdy w swoim sercu, sumieniu przyjrzyjmy się minionemu stuleciu Jubilatki, naszej rodziny i naszej małej ojczyzny.

*

Sto lat naszej Mamy upłynęło nie tylko z „igłą, książką i różańcem”. Niemało w nim było trudu, cierpienia i troski o nas. Od niedawna troskę tę wyraża w prosty acz wymowny sposób. Jest to nasz wspólny niedzielny obiad w jej „klatce” na III piętrze w bloku przy ulicy Jana Pawła II w Gostyninie. Tam właśnie realizuje w tym momencie swój zakonny charyzmat Siostra Lucyna, która po 15 latach posługi karmelitańskiej w Betlejem powróciła do Ojczyzny. Realizuje go, troszcząc się od 4 lat cierpliwie i wytrwale o Mamę jak najlepsza opiekunka, pielęgniarka, dietetyczka i sekretarka. Córką, po prostu... Ale mądra karmelitanka i gościnna Matka zadbały również o to, żebyśmy wszyscy, jak w dzieciństwie, spotykali się i zasiadali wspólnie do niedzielnego obiadu.

Ile w tym karmelitańskiej prostoty i mądrości! Ale Matka i córka spełniają również w ten sposób proste i wymowne życzenie Papieża Franciszka, którym Ojciec święty zamyka cotygodniową modlitwę „Anioł Pański”: *Buona domenica e buon pranzo!*

W luźnym przekładzie: „Dobrej niedzieli i smacznego!”

Czego – w imieniu Jubilatki – Wam wszystkim, Szanowni i Drodzy Czytelnicy, serdecznie w tę niepowtarzalną dla nas niedzielę życzymy –

s. Maria Lucyna od Krzyża OCD, Senior Zygmunt i ks. Henryk